

Jak coś zrobić, żeby nic nie zrobić?

26 listopada 2023

Sondaże opinii we Francji są bezwzględne i 61 proc. Francuzów opowiada się np. za zaprzestaniem tzw. „łączenia rodzin”. Tylko 38 proc. jest przeciwnych, a 1 proc. nie ma zdania. Wydaje się, że tubylcy mają już naprawdę dość imigrantów, a sytuacja osiągnęła stan krytyczny. Odpowiedzią rządu jest „ustawa imigracyjna”, która ma uspokoić społeczeństwo. Warto tutaj jednak dodać, że lewica nadal wspiera imigrację, która jest dla niej podstawą do stworzenia nowego, „wielokulturowego” społeczeństwa i „nowego człowieka”. Zdaje się, że w „mętnej wodzie” łatwiej się tej formacji łowi nowych wyborców...

Na razie nad ustawą pracują senatorowie. Tam większość ma centroprawica (Republikanie). Rządowy projekt raczej masowej imigracji nie zlikwiduje, chociaż zawiera kilka oczywistych rozwiązań, które mają zablokować drogę legalizacji pobytu np. przestępcom. W Senacie przegłosowano także ograniczenie finansowania opieki zdrowotnej dla „nielegalników” (AME). Jest jednak w ustawie i kilka ukrytych pułapek. Jedną z nich jest paragraf 3, który dotyczy umożliwienia masowej legalizacji pobytu tym imigrantom, którzy wykonują prace w zawodach deficytowych.

Centrowi senatorowie skreślili art. 3 dotyczący legalizacji pobytu nielegalnych migrantów pracujących w zawodach, gdzie panuje niedobór. Za skreśleniem tego rządowego pomysłu, będącego prawdziwą furtką do niemal masowej legalizacji pobytu, zagłosowało 191 senatorów, przeciw było 138. Ustawa nie likwiduje jednak np. zasady łączenia rodzin, chociaż w teorii zaostreza warunki. Żeby sprowadzić rodzinę, migrant musiałby mieć 24 miesiące pobytu w Francji (obecnie 18). Senatorowie chcą podniesienie minimalnego wieku osoby

pragnącej połączyć rodzinę z 18 do 21 lat, a także przedstawienia dowodu ubezpieczenia zdrowotnego dla siebie i swojej rodziny oraz minimalnej znajomości języka francuskiego.

Lewica nawet takie minimalne zaostrożenia oprotestowała. Tymczasem wchodzi się właściwie do tej samej rzeki. W latach 1990., kiedy MSW był Charles Pasqua, zasady łączenia rodzin ograniczano znacznie mocniej. Z tych programów i przepisów nie pozostało jednak nic, a migranci i tak forsowali tę „rzekę”.

Zbiorowe modły muzułmanów na lotnisku Roissy-Charles de Gaulle

Kontekstem ustawy są zamachy terrorystyczne, znaczne obniżenie poziomu bezpieczeństwa, a wreszcie wojna w Gazie, która eksportuje z migrantami antyizraelskie nastroje. Są jednak i „obrazki”, których Francuzi mają po prostu dosyć. W mediach społecznościowych było głośno np. o wydarzeniach z 5 listopada. Na terminalu lotniska podparyskiego Roissy-CDG odbyła się zbiorowa modlitwa muzułmanów. Zdjęcie z tego religijnego wydarzenia opublikowała na „X” Noelle Lenoir, była minister spraw zagranicznych i opatrzyła je podpisem: „Co robi dyrektor generalny Aéroports de Paris, gdy jego lotnisko zamienia się w meczet?”

W sieciach społecznościowych rozpętała się burza. Zareagował też dyrektor generalny grupy Aéroports de Paris Augustin de Romanet. Przyznał, że to wydarzenie „godne ubolewania”, tym bardziej że na paryskim lotnisku istnieją „dedykowane miejsca kultu”, gdzie można się pomodlić. Szef grupy ADP zapowiedział także, że „Straż Graniczna zwiększy czujność” na lotnisku. Zareagował także minister transportu Clément Beaune, który zalecił „niezbędną stanowczość” i dodał, że „zespoły na naszych lotniskach są w to w pełni zaangażowane”. Publiczne modły muzułmanów we Francji są jednak rzeczywistością trwającą od lat. Zjawisko takie ma miejsce b. często np. na uniwersytetach. Władze w przypadkach łamania zasad „świeckości

państwa” nie bywają jednak tak stanowcze, jak w przypadku rozpoznania gdzieś w przestrzeni publicznej „religijnego” charakteru jakiegoś pomnika katolickiego...

Przestępstwa „na Hamas”

Ciekawy incydent pokazuje wpływ wojny w Gazie na codzienne życie Francji. W Paryżu złapany na gorącym uczynku przestępca podał się za Palestyńczyka i wyzwiał funkcjonariusza policji o żydowskim nazwisku od najgorszych. I tak ze zwykłego złodzieja, „awansował” niemal na „więźnia politycznego”.

38-letni złodziej miał być doraźnie sądzony za kradzież 3 listopada. Podejrzany zaatakował jednak funkcjonariusza policji i obraził go nazywając m.in. „gó...nym Żydem”. Teraz zamiast odpowiadać za „kradzież telefonu komórkowego w transporcie miejskim”, przybyły mu nowe zarzuty. Mężczyzna podawał się za Palestyńczyka pochodzącego z Gazy. W rzeczywistości jest jednak Algierczykiem. Twierdził, że to policjant zaczepił go pierwszy i kiedy usłyszał, że ten pochodzi z Gazy, miał powiedzieć „niech żyje Izrael, wygraliśmy, zabiliśmy 5000 osób”, co dopiero wywołało ostrą reakcję zatrzymanego.

Akcja „na Hamas” na razie się jednak nie opłacała. Algierczyk usłyszał trzy dodatkowe zarzuty. I tak zamiast sprawy o błahą kradzież telefonu komórkowego, będzie dodatkowo rasizm, antysemityzm i obraza funkcjonariusza policji. Adwokat podejrzanego tłumaczył go, że ten jest po prostu narkomanem i w momencie zatargu był „na głodzie”. Jednak od czasu ataków terrorystów z Hamasu na Izrael, w całej Francji codziennie odnotowuje się dużą ilość tzw. „aktów antysemickich”, które władze traktują bardzo poważnie.

Jak wojna na Bliskim Wschodzie

paraliżuje normalne życie Europy?

Incydent z Paryża można by uznać za śmieszny. Są jednak sprawy poważniejsze. W Strasburgu uznano, że w obliczu ryzyka ataku terrorystycznego związanego z wojną na Bliskim Wschodzie, wszystkie wydarzenia bożonarodzeniowe zostaną ograniczone do minimum. W tym roku miasto Strasburg nie będzie organizować tradycyjnych ceremonii zapalania iluminacji bożonarodzeniowych, a jarmark świąteczny zostanie ograniczony do minimum.

Święta Bożego Narodzenia tracą w mieście sporo ze swojej tradycyjnej oprawy, a wszystko to przez wojnę... Hamasu z Izraelem. Strasburg był już ofiarą ataku terrorystycznego w 2018 r. W grudniu 2018 r. w Strasburgu niejaki Chérif Chekatt zamordował 5 osób na jarmarku bożonarodzeniowym. Francja znajduje się obecnie w stanie alertu i stąd decyzja władz miasta. Poziom tzw. planu Vigipirate został podniesiony w całej Francji, po zamordowaniu 13 października nauczyciela z Arras Dominique'a Bernarda, do najwyższego poziomu. Macron zmobilizował 10 000 policjantów i żandarmów oraz 7 000 żołnierzy w ramach operacji Sentinel.

W Strasburgu tradycyjny jarmark bożonarodzeniowy w 2022 roku odwiedziło 2,8 mln osób. Wojna wojną, ale uleganie panice w Europie pokazuje dodatkowo, że zaimportowaliśmy sobie razem z imigrantami także wszystkie konflikty świata. Swoje „pięć groszy” dodała tu być może i „Zielona” mer miasta, która za chrześcijańskimi tradycjami nie przepada. Tak czy inaczej, jak nie covid, to terroryści, a normalne życie staje się coraz trudniejsze...

Wojna na Ukrainie schodzi na plan dalszy

To kolejny efekt konfliktu bliskowschodniego. Francuskie media

tłumaczą odbiorcom, „dlaczego świat stopniowo traci zainteresowanie wojną na Ukrainie?”. Ta „pedagogika” może też stanowić tło do szykowania jakiejś próby porozumienia z Moskwą. „Le Figaro” stwierdza wprost, że „od czasu barbarzyńskiego ataku Hamasu na ziemię izraelską i reakcji Sił Zbrojnych Izraela, wojna na Ukrainie została zepchnięta na drugi plan”, ale zauważa, że nie chodzi tu tylko o wydarzenia bieżące.

Rzeczywiście Ukraina zniknęła z dzienników telewizyjnych, a informacje o wydarzeniach na froncie w Europie stanowią we Francji ułamek informacji dostarczanych o tym, co dzieje się na froncie na Bliskim Wschodzie. Jednak nie tylko wojna w Izraelu jest powodem zmniejszania się zainteresowania Ukrainą. „Le Figaro” zauważa, że „w rzeczywistości zjawisko to obserwuje się od kilku miesięcy” i dodaje „był taki czas, nie tak dawno temu, gdy wojna na Ukrainie wciąż regularnie gościła na pierwszych stronach gazet, a telewizje dużą część swoich programów poświęcały analizie konfliktu. Jeszcze kilka tygodni temu na frontonach wielu budynków publicznych powiewały ukraińskie flagi, a do Kijowa przybywali międzynarodowi przywódcy”. Po 7 października „uwaga przeniosła się z Europy Wschodniej na Bliski Wschód”.

Doszło tu zapewne także zjawisko pewnego „zmęczenia” doniesieniami z Ukrainy, zastojem na froncie i przejściem do wojny pozycyjnej, ale nie można wykluczyć, że przełożenie zwrotnicy w mediach zachodnich zwiastuje także przekładanie zwrotnicy przez polityków...

Będzie problem z zawodami hippicznymi na olimpiadzie Paryż 2024?

Hippika znalazła się na celowniku „obrońców praw zwierząt”. Czy Igrzyska Olimpijskie 2024 miałyby się odbyć bez sportów

jeździeckich? Francuskie stowarzyszenia „na rzecz zwierząt” i tzw. „antyspecystów” uważają, że zawody hippiczne to złe traktowanie koni i najlepiej byłoby takich zawodów zakazać.

Normalnie rzecz byłaby zabawna, ale w nowym „wspaniałym świecie” takie protesty postawiły świat jeździectwa na baczność. Francuska Federacja Jeździecka jest bardzo zaniepokojona, bo owi pro-zwierzęcy aktywiści to obecnie silne lobby, a olimpiada w Paryżu coraz bliżej. „Działacze na rzecz praw zwierząt” rozpoczęli właśnie kampanię mającą na celu wprowadzenie zakazu sportów jeździeckich podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 2024 r. Stowarzyszenie praw zwierząt Peta zwróciło się w tej sprawie do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) o usunięcie takich zawodów z programu.

Wniosek Pety został odrzucony przez MKOl, ale świat jeździectwa konnego musi się liczyć z tym, że podczas trwania olimpiady mogą pojawić się protesty i akcje aktywistów. Działacze „antygatunkowi” powoływali się na „okrucieństwa”, które miały miejsce podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 2021 r. Tam niemiecka zawodniczka i jej trener zostali oskarżeni o złe traktowanie konia podczas zawodów pięcioboju. O sile presji „obrońców praw zwierząt” świadczy fakt, że Francuska Federacja Jeździecka przyjęła teraz „kartę sportu” oraz „przewodnik dobrych praktyk” i otworzyła nawet wydział ds. dobrostanu zwierząt. Tylko, czy to zadowoli działaczy?

Konferencja Biskupów Francji brnie w „sprawy ziemskie”

Podczas obrad w Lourdes, Konferencja Biskupów Francji wyraziła zaniepokojenie krytyką imigracji i wezwała do „przeciwstawienia się pokusie redukcji kwestii migracji do kwestii bezpieczeństwa”. Wpływy Franciszka okazują się coraz silniejsze i to wbrew coraz większym obawom społeczeństwa, Szkoda, że Kościół akurat w tej kwestii „idzie pod prąd”.

8 listopada Konferencja Biskupów Francji (CEF) zebrała się w Lourdes, aby omówić tematy imigracji, ale także eutanazji i aborcji. Pretekstem jest to, że projekt nowej ustawy imigracyjnej jest obecnie rozpatrywany w Senacie. Stanowisko francuskiego Kościoła katolickiego jest tu jednak dość dziwne. Zdaniem biskupów trzeba „zwrócić szczególną uwagę na ochronę i prawa tych, którzy swoją pracą przyczyniają się do dobrego postępu naszego kraju”. Wzywają także do „przeciwstawienia się pokusie redukcji kwestii migracji do kwestii bezpieczeństwa”. Tymczasem ostatnie badania wskazują jednoznacznie, że obecnie migranci generują większe wydatki państwa, niż zapewniają jakiegokolwiek korzyści ekonomiczne. Wątpliwe jest także „ubogacenie” Francji importowanymi tu zwyczajami, „kulturą” czy umacnianiem się islamu.

Biskupi Francji apelują o „człowieczeństwo” w obliczu migracji, a przewodniczący Konferencji ks. bp de Moulins-Beaufort, uważa, że złudne jest myślenie, że możliwe jest zapobieganie wszelkiej migracji. Z tym trzeba się zgodzić, z tym że hierarcha dodaje, że „we Francji wciąż możemy przyjmować (...) tych, którzy przychodzą do nas w nadziei na lepsze życie”. W to już akurat nie wierzy większość Francuzów.

Osobny temat konferencji biskupów dotyczył aborcji. Tutaj wyrażono zaniepokojenie pomysłem „konstytucjonalizacji” możliwości zabijania dzieci poczętych. Komunikat stwierdza, że „decyzja o aborcji rzadko jest wyborem całkowitej wolności i nie może być rozumiana wyłącznie przez pryzmat praw kobiet”. Abp de Moulins-Beaufort mówi, że „włączenie aborcji do praw podstawowych zaszkodzi ich całościowej równowadze”. Sprzeciw jest oczywisty, ale wątpliwości budzi używanie języka, który np. mówi o jakiejś osobnej kategorii „praw kobiet”.

Konferencja Biskupów wyraziła także zaniepokojenie projektem tzw. „końca życia”, czyli wprowadzania eutanazji. „Społeczeństwo ludzkie powinno być braterskie dla wszystkich aż do końca życia i promować tu czynną pomoc” – mówi komunikat. W kontekście wojny w Izraelu i przenoszenia tego

konfliktu także do Francji hierarchowie prosili, aby „nie poddawać się uproszczonej logice konfrontacji między wspólnotami religijnymi”. „Wypowiadamy się przeciwko postawom rasistowskim, antysemickim i antymuzułmańskim, jakie wywołuje ta logika” – brzmi oświadczenie.

Dekapitacja Beatrycze Sabaudzkiej

W Les Échelles nieznani sprawcy zdekapitowali pomnik Béatrice de Savoie. Żandarmeria francuska wszczęła dochodzenie. Do zdarzenia doszło w nocy z 30 na 31 października. Pomnik ten został odsłonięty w 2016 roku. Mieszkańcy Échelles (Savoie) ze zdumieniem odkryli, że postaci Béatrice de Savoie odcięto głowę. Jak podaje regionalna gazeta, stowarzyszenie La Commanderie, które sfinansowało postawienie pomnika, złożyło w tej sprawie oficjalną skargę. To symboliczna dla miasta postać. Trzymetrowy pomnik został wzniesiony w 2016 roku ku pamięci Beatrycze Sabaudzkiej, która przyczyniła się do rozwoju regionu.

Beatrycze Sabaudzka urodziła się w 1198, ale jej działalność przypada na wiek XIII. W 1219 roku poślubiła Rajmunda Berengera IV, hrabiego Prowansji. Rajmund i Beatrycze mieli cztery córki (dwaj synowie urodzili się martwi), które poślubiły królów, w tym króla Francji Ludwika IX Świętego, króla Anglii Henryka III Plantageneta, króla Niemiec Ryszarda z Kornwalii i króla Sycylii Karola I Andegaweńskiego. Beatrycze Sabaudzka była protektorką zakonu Szpitalników, a przekazała swój majątek joannitom zakonu św. Jana Jerozolimskiego. W departamencie Sabaudii ma kilka ulic. Jej imię nosi miejscowa uczelnia. Od 1971 roku Rada Generalna Sabaudii przyznaje nawet „Kulturalne Nagrody Béatrice de Savoie”.

W sumie postać także „świecka”, w dodatku prawdziwa „matka królów” i zemsta na Beatryczce, postaci ze średnich wieków mocno dziwi. Może to być akt chuligański, ale też może to być

kolejny przykład nienawiści do historii i tradycji przedrewolucyjnej Francji. Może też złoczyńców zainspirował do barbarzyństwa Krzyż, który trzyma Beatrycze? Symbolom religijnym przecież nie odpuszczają. Jak nie akty wandalizmu, to sądy, które ostatnio np. nakazały usunięcie pomnika NMP na wyspie Ré.

Batalia prawna o jego ocalenie trwała dwa lata, a gmina argumentowała, że pomnik to także część dziedzictwa i lokalnej historii. Nie dotarło i dziesięć dni po ostatecznej decyzji Rady Stanu z 19 października zmuszono gminę La Flotte do usunięcia posągu Matki Boskiej z przestrzeni publicznej. Stowarzyszenie „Touche pas à ma statue” („nie ruszaj mojego posągu”) walczyło do końca o ocalenie tego pomnika i w akcie desperacji nawet symbolicznie przykuto posąg łańcuchem zamkniętym na kłódkę. Dwa dni później jednak pomnik usunięto i pozostał po nim pusty cokół. Dodajmy, że za donosem na łamanie zasad laicyzmu przez figurę Matki Bożej stoi Stowarzyszenie Wolnomyślicieli, to samo, które m.in. kwestionowało obecność w przestrzeni publicznej pomnika św. Jana Pawła II w bretońskim Ploermel czy niedawno figury św. Michała w La Rochelle.

31 proc. Francuzów twierdzi, że wierzy w życie po śmierci

Francuski Instytut Opinii Publicznej (IFOP) opublikował z okazji Dnia Wszystkich Świętych ankietę na temat przekonań badanych związanych z życiem po śmierci. Wychodzi na to, że Francuzi są coraz mniej przekonani o życiu po śmierci.

Badanie przeprowadzono dla specjalistycznego serwisu Plaquedeces.fr. Tylko 31 proc. ankietowanych Francuzów wierzy w życie po śmierci, w porównaniu do 36 proc., którzy nie wierzą w jakiegokolwiek egzystowanie po śmierci. Pozostałe 31 proc. nie ma tej kwestii swojego zdania. Z roku na rok w życie pozagrobowe wierzy coraz mniej ludzi. W 2018 r. na to pytanie również pozytywnie odpowiedziało 31 proc. respondentów, ale

jeszcze w roku 1970 było to 37 proc. Francuzów. Niestety nie zbadano, jaki procent „wierzących” w życie pozagrobowe stanowią np. muzułmanie. Wiadomo bowiem, że osoby, które odpowiedziały w ankiecie pozytywnie, myślą nie tylko o chrześcijańskim zmartwychwstaniu, ale także o reinkarnacji czy islamskiej Dżannie. Odsetek wierzących w życie po śmierci może i się znacznie nie zmniejszył, ale chodzi tu o coraz mniejszą liczbę katolików.

W samo zmartwychwstanie wierzy jeszcze 24 proc. Francuzów, ale rośnie za to liczba zwolenników reinkarnacji. Ciekawostką tego badania jest, że największą pewność w potencjalne istnienie życia po śmierci mają młodzi ludzie młodzi, do 35. roku życia (41 proc.). Osoby powyżej 35. roku życia odpowiedziały pozytywnie jedynie w 27 proc.

Zieloni aktywiści zakłócili... turniej gier komputerowych

„Działacze na rzecz ochrony środowiska” zaatakowali 5 listopada rozgrywki gier komputerowych Street Fighter 6 podczas Paris Games Week. W stolicy Francji dwóch „zielonych” typów spryskało farbą ekrany graczy. Byli to aktywiści ekoterrorystycznej organizacji „Dernier Rénovation”, którym udało się wejść na arenę, gdzie odbywał się finał turnieju gier wideo Street Fighter 6. Na nagraniu opublikowanym w mediach społecznościowych przez „kolektyw ekologiczny” widać, jak obaj mężczyźni przekraczają kordon bezpieczeństwa, wspinają się na scenę i malują ekrany graczy pomarańczową farbą.

Zostali złapani i wyprowadzeni przez agentów ochrony. W swoim komunikacie prasowym „kolektyw ekologiczny” stwierdza, że „ludzkość toczy obecnie swoją ostateczną bitwę o klimat” i porównuje ją do „ostatniej rundy tej gry, [...], w której wszystko jest jeszcze możliwe”. „Nadal możemy obrócić sytuację na naszą korzyść i przeciwdziałać katastrofie klimatycznej, jeśli zaczniemy działać teraz i radykalnie” – dodają, wzywając

społeczność graczy wideo do „odegrania decydującej roli w tej walce”.

Wybrali jednak sobie do zachęcenia owych graczy sposób dość dziwny, w postaci pomarańczowej farby rozpryskanej na ekranie. Graczy raczej więc wkurzyli. Międzynarodowa organizacja „Dernier Renovation” wykorzystwała swoją akcję także do apelu skierowanego do rządu. Zażądali... „planu gruntownej termomodernizacji budynków, finansowanego na kwotę 12 miliardów euro rocznie”. Dodajmy, że działacze tej organizacji przerywali już wcześniej m.in. jeden z etapów Tour de France i mecz tenisowy na Roland-Garros. Blokowali także drogi i pryskali pomarańczową farbą na frontony ministerstw. Turniej e-sportu był organizowany w ramach Paris Games Week, francuskich targów gier wideo, które odbywały się w centrum wystawowym na Porte de Versailles. Po przerwie udało się rywalizację dokończyć.

Emmanuel Macron w loży Wielkiego Wschodu

Na koniec ciekawostka dotycząca „faruszkowców”. Francuski prezydent odwiedził siedzibę loży masońskiej Grand Orient przy ulicy Cadet w Paryżu i 8 listopada wygłosił tam przemówienie. Okazją była 250. rocznica działalności Wielkiego Wschodu Francji.

W siedzibie masonerii przemówienia wysłuchali „bardzo szanowani wielcy mistrzowie”, ale gośćmi byli także deputowani i prefekci. Ciekawostką jest, że Macron określił siebie jako „profana”, czyli człowieka, który nie przynależy do masonerii. Jednak zwrócono uwagę, że w 28-minutowym przemówieniu używał wszystkich kodów języka masońskiego, aż do ostatniej formuły – „Powiedziałem”. Przemówienie Emmanuela Macrona nazwano pochwalną „odą do masonerii”, przedstawionej tam jako „najstarsza córka Oświecenia”, co było niewątpliwie nawiązaniem do formuły dotyczącej Francji, jako „najstarszej

córki Kościoła". Pokazuje to przy okazji prawdziwe „korzenie” Republiki.

Zresztą sam prezydent Macron mówił o wewnętrznych powiązaniach łączących masonerię i Republikę Francuską: „Masoneria została utworzona jako wzór zamysłu narodu francuskiego”. Przedstawił też „bliźniacze losy” masonerii i projektu republikańskiego. „Wkład masonerii jest prawdą historyczną” – dodał. Prezydent odnosząc się do „ojców założycieli republiki”, oświadczył, że chociaż „nie wszyscy z nich byli masonami, to wszyscy bronili takich wartości”. Macron stwierdził nawet, że bez masonerii „republika nie powstałaby”, a „łoże rozumu były kuźniami naszych praw”. Wymienił tu m.in. ustawę o rozdziale Kościoła od państwa z 1905 roku. Na końcu prezydent poruszył aktualny wątek „antysemityzmu”. Stwierdził, że „atak na Żyda (...) jest zawsze próbą zaatakowania republiki”.

Macron wymienił też trzy wyzwania stojące obecnie przed masonerią: „musimy utrzymać żywy związek między masonerią a republiką”. Dla ilustracji podał jako pierwszy przykład wprowadzanie... eutanazji, zwanej „prawem do godnej śmierci”. Podziękował tu masonom za ich wkład w tego typu projekty. Drugie wyzwanie dla masonerii to konfrontacja z teoriami spiskowymi: „Nienawiść do Żydów, nienawiść do masonów, to dwa oblicza nienawiści do Republiki”. Za trzecie wyzwanie dla wolnomularzy, Macron uznał „ponowne połączenie się z duchem humanizmu”, „projektem, którego formę kształtowaliście przez 250 lat”. „Dopóki masoneria będzie działać, republika nie uśnie” – zakończył. Wystąpienie ważne, bo pokazujące wprost, że tzw. „wartości republikański” są tożsame z „wartościami” propagowanymi przez loże masońskie.

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Źródło: NCzas.info